

REDAKCJA

Plac Katedralny Nr 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Skrzynka pocztowa Nr 96. — Telefon Nr 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”

	Rocznik	Półrocznik	Kwartalnik	Miesięcznik
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
PRZESYŁKA POCZTOWA	10—	5—	2.50	—84
WAGANICA	14—	7—	4—	—1.50

Prenumerata przyjmuje się tylko za całe miesiące, licząc od 1-go.

Zmiana adresu 20 kop. — Za przesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.

Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiaka, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

KONIAK SZUSTOWA

Teatr Polski. W środę 25 listopada 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

„SZKOŁA”

Z. Kaweckiego.

W piątek „Posel do Dumy” (benefis E. Różańskiej).

Sala koncertowa.

Ogród Botaniczny.

Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.

Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem.

Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser L. Gurewicz.

Wileńskie Stowarzyszenie p.n. „Pracowników Inteligentnych”

przy ulicy Dominikańskiej (Błagowieszczeńskiej) w domu Umiastowskiej-Milowskiej, vis-à-vis cekiwi Błagowieszczeńskiej.

Z powodu otwarcia lokalu Stowarzyszenia, w dniu 25 listopada r. b. odbędzie się o godzinie 8½ wiecz.

Wieczór muzyczno-wokalny

Wstęp dla pp. Członków, ich rodzin, oraz zaproszonych osób — bezpłatny.

WILEŃSKI

Bank Ziemski

podaje do wiadomości, że za nieopłacone raty bankowe sprzedawane będą przez licytację

w I-ym terminie:

Majątki ziemskie

w guberniach Wileńskiej i Witebskiej w czwartek 26 listopada.

Teatr R. SZTREMER Wielka Nr 74

Tydzień 9-ty.

ODDZIAŁ 1-szy

1. Manewry floty niemieckiej. 2. Złoty pajak (fantazja)

ODDZIAŁ 2-gi:

Dama Kamelkowa (dramat Aleks. Dumas).

Oddzielne obrazy: 1) Armand spotyka się z Maigretą w operze. 2) Pierwsze oznaki choroby. 3) W łasku Bułskim. 4) Zazdrość Armanda. 5) Koniec marzeń. 6) Spotkanie się w Olimpie. 7) Śmierć Maigrety.

ODDZIAŁ 3-ci:

1. Makbet (trag. Szekspira). 2. Kto żyćzy posiadać moje serce? (kom.).

Uprasza się po skończonym przedstawieniu wychodzić przez ogólne wyjście. Program zmienia się co tydzień w czwartki bez powtórzenia.

WILEŃSKIE BIURO TECHNICZNE

K. HUSZCZA i W. MALINOWSKI, Inżynierowie.

Generalna reprezentacja fabryk

SIEMENSA i HALSKE.

Wilno — Św. Jerski prospekt Nr 5.

LAMPY EKONOMICZNO TANTALOWE 220 volt napięcia, na 25, 32 i 50 świec.

Popierajcie Przemysł Polski!!!

Ciepłe koszulki
Ciepłe kałesony
Ciepłe kalesony
Ciepłe bluzy
Ciepłe spodnie
Ciepłe kołdry
Ciepłe chustki
Ciepłe czapki
Ciepłe pończochy
Ciepłe skarpetki
Ciepłe kamazse
Ciepłe rękawiczki
Ciepłe kurtki
Ciepłe marynarki.

WŁASNA FABRYKA

RĘKAWICZEK

Ceny nie pozwalają na konkurencję Zamówienia z prowności załatwiamy odroczną pocztą.

Galanterijno-Norymberski Sklep

O. KAUICZA

Wilno, Wielka 10.

Dr. Stefania Hertz

(ul. Botaniczna 7)

po powrocie z zagranicy

przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godz. 5 do 7 po poł. SPECJALNOŚĆ: choroby weneryczne (kobiece), skórne, tudzież pielęgnacja skóry i włosów.

Lekarz weterynaryj

CHAŻBIJEWICZ

Tatarska 1 m. 9. 2-1-464a

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracji pisma. Tylko bezwzględnie reklamacje będą uwzględniane.

Administracja

„KURJER LITWESKI”.

Nasze zęby.

Czyż nikt jeszcze się nie zastanowił nad tem, że pomimo codziennego czyszczenia zębów szcztotką i pastą, jednakże zęby, szczególnie trzonowe, często się psują i próchnieją? Czyż to nie najlepszy dowód, że czyszczenie zębów w sposób, w jaki się ono dotychczas praktykuje, stanowczo jest niewystarczające?

Zęby mogą gnąć nie tylko w tych miejscach, które z łatwością czyszcimy szcztotką i pastą. Przeciwnie, w miejscach, gdzie nie dojdzie do nich, jak tylna powierzchnia zębów trzonowych, szpary między zębami, dziury i puste miejsca po usuniętych zębach, gnicie i zepsucie najszybciej i najpewniej się odbywa. Jeżeli pragniemy uszczelnić zęby nasze od gnicia i psucia, czyli zachować je w dobrym stanie, to jest na to sposób, a mianowicie: codzienne czyszczenie i płukanie płynnym środkiem do zębów, Odolem.

Ten ostatni przenika przy płukaniu wszędzie, zarówno w dziurawe zęby, jak i w szczeliny pomiędzy zębami, na tylną powierzchnię zębów trzonowych itd. Przyznajemy, że oprócz Odolu, istnieją jeszcze inne antyseptyczne płukanki, jak np. roztwory chloru potasu (kali chlorid), albo nadmanganianu potasu (kali permanganicum), zalecane dawniej. Okazało się jednak później, że oba te roztwory wyługowują istotę zębów i niszczą szklivo. Odol zaś jest całkowicie dla zębów nieszkodliwy, usuwa drobnoustroje, niszczące zęby i chroni je w ten sposób od próchnienia. Wszystko to jest dowiedzione naukowo. Dla tego też z całym przekonaniem i w dobrej wierze radzimy wszystkim, kto pragnie zęby swoje zachować w dobrym stanie, płukać je jaknajczęściej roztworem Odolu. Cena: Flakon kop. 85. Duży flakon, wystarczający na kilka miesięcy, rb. 1 kop. 50.

Z letargu tego zbudził ich dopiero „zamach” obecnego rządu.

Jednakowoż nawet wobec tego rzekomego zamachu parowie nie odważyli się w zupełności przedawnionych swych praw reklamować. Rezolucja Landsdowne’a, którą ostatnio uchwalili, brzmiała bardzo ogólnie, tonów wojowniczych unika starannie. „Izba lordów — czytamy tu — nie czuje się uprawnioną do uchwalenia projektu tej ustawy (t. j. billu finansowego, przyjętego w Izbie gmin), zanim kraj nie wypowie swej opinii”.

Parowie oddają więc sprawę do osądzenia narodu — to znaczy: do sądu rozprawki parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Tak się też stać musi. Ponieważ jednak, wedle ustawy, pomiędzy rozpisanie jednego parlamentu a zwołanie drugiego musi upłynąć co najmniej dni 35, przeto nowa Izba gmin zbieże się dopiero w połowie lutego (m. st.).

Walka lordów.

Ostatni dzień listopada (m. st.) r. 1909 będzie dla Anglii niewątpliwie momentem pierwszorzędnej wagi. Uchwała Izby wyższej, powitana przez demonstrujący na ulicy tłum okrzykiem: „przeć z lordami” — nieuchronną pociągającą za sobą walkę, która, choć na razie może parom przynieść zwycięstwo, ostatecznie zakończy się ich klęską. Na to rady niema. I doprawdy dziwić się wypada zasłепieniu większości przedstawicieli konserwatywnego angielskiego, nie spostrzegających, iż krokiem tym na szwank poważnie narażają reprezentowaną przez się ideę.

A pamiętać trzeba, iż w walce obecnej właśnie przedewszystkiem o zasadę chodzi. Idzie o nią tak jedne, jak i drugiej stronie.

Do wniesienia nowego projektu podatkowego skłoniła rząd liberalny perspektywa deficytu. Ale deficyt to stosunkowo drobny — około 10 mil. funt. szt. Wobec kolosalnej cyfry budżetu angielskiego, oć znaczy ten niedobór — zwłaszcza, że Izba gmin posiada jeszcze liczne, dotąd niewyżytkane źródła dochodów. Ale Izbie tej zależy dziś na stworzeniu precedensu, oho ona przełamie uswiecone przestarzałe zwyczaje przywilejów lordów, których fortuny wolne są w znacznej części od ciężarów na ciele publiczne. Prerogatywa ta jest obecnie bijącym w oczy anachronizmem. Co do tego wątpliwości nie mają nawet sfery arystokratyczne innych krajów.

Lordowie jednak stawili prawie jednomyślny opór. I nie powoduje nimi obawa strat materialnych, bo te na razie nie zapowiadają się zbyt dotkliwie. Magnaci z łatwością mogliby bez uszczerbku dać więcej, niż dziś kraj od nich żąda. Ale dą-

raz — to znaczy uznać ponad sobą przymus, ustąpić z zajmowanego dotąd stanowiska i stwierdzić możliwość wzrostu ciężarów.

Terysom wydaje się to wprost niepodobieństwem, zupełną wobec whigów kapitulacją.

Zachodzi obecnie pytanie, czy lordowie postąpiłi prawnie.

Otóż pamiętać trzeba, że w Anglii rządzi nie tyle prawo pisane, ile zwyczaj, podlegająca wolnej ewolucji tradycja. Walki, które od paruset lat toczy z Izbą wyższą parlament, obyczajowo zdegradowały pierwszą. Izba lordów oddawna już przestała być instytucją w rodzaju np. senatu francuskiego, lub rosyjskiej Rady Państwa. Przypomina ona raczej senat, który po upadku dyktatoratu miał mieć nadzór nad prawomocnością uchwał rady państwowej. A zatem jedynie kontrola nad wnioskami Izby niższej stanowi właściwą jej kompetencję. Stanowił nie przysługujące Izbie wyższej prawo inicjatywne; co się zaś tyczy budżetu, to przesyłać nie go do zatwierdzenia parom stało się już tylko prostą formalnością.

Godzili się na to lordowie nie na mocy żadnych uchwał, lecz poprostu ze strachu. W zasadzie bowiem mogli się zawsze powoływać na posiadane ongi prawo weta; pamiętali jednak, iż korzystanie z niego wyniosło w swoim czasie z Izby gmin Kromwella. Pamiętali, że Izba ta posłała na szafot niejednego magnata, ba! nawet Karola I-go.

Stopniowo też pogodził się z faktem, że Izba wyższa o tyle tylko byt zachowawcza, o ile poprzestaje na roli instytucji dekoracyjnej, jakiejś tradycyjnej pamiętki historycznej, o znaczeniu bardziej muzealnym, niż życiowym.

Z letargu tego zbudził ich dopiero „zamach” obecnego rządu. Jednakowoż nawet wobec tego rzekomego zamachu parowie nie odważyli się w zupełności przedawnionych swych praw reklamować. Rezolucja Landsdowne’a, którą ostatnio uchwalili, brzmiała bardzo ogólnie, tonów wojowniczych unika starannie. „Izba lordów — czytamy tu — nie czuje się uprawnioną do uchwalenia projektu tej ustawy (t. j. billu finansowego, przyjętego w Izbie gmin), zanim kraj nie wypowie swej opinii”.

Parowie oddają więc sprawę do osądzenia narodu — to znaczy: do sądu rozprawki parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Tak się też stać musi. Ponieważ jednak, wedle ustawy, pomiędzy rozpisanie jednego parlamentu a zwołanie drugiego musi upłynąć co najmniej dni 35, przeto nowa Izba gmin zbieże się dopiero w połowie lutego (m. st.).

Tymczasem lordowie nie omieszkają rozwinąć wyjątkowej agitacji.

Co ona im dać może?

Nadzieje parów opierają się na przestarzałej ordynacji wyborczej, obliczonej tak, by zapewnić przewagę mniejszości konserwatywnej. Ponieważ jednak ów system głosowania dziś już nie wystarcza, więc lordowie szukają wpływowch sprzymierzeńców. Znajdują ich obecnie wśród przedstawicieli przemysłu browarnianego, mających kontakt z masami, a również niechętnych dla nowego projektu usposobionych. Podnosi on bowiem podatek od alkoholu.

Akeja agitacyjna już się właściwie rozpoczęła. Sygnalizuje ją fakt, że od kilku dni w całej Anglii piewo i spirytualja znacznie potaniały.

Przypuśćmy teraz, iż kraj oświadczy się za Izbą lordów: że konserwatyści nie tylko odzyskają utracone w roku 1909 mandaty w liczbie 244, ale zdobędą nowe. Wówczas budżet obecny zostałby usunięty i Izba wyższa zyskałaby dowód, że prawo budżetowe nie może być uważane za wyłączną domenę parlamentu.

Aby zrozumieć znaczenie takiej ewentualności, wystarczy wrzypnąć słowa Winstona Churchilla, wypowiedziane kilka tygodni temu w mowie agitacyjnej za budżetem: „Gdyby się pozabawilo Izby niż-

szą absolutnej kontroli nad budżetem — cały nasz dotychczasowy system rządzenia musiałby runąć. Oddruczenie budżetu przez Izbę lordów znaczyłoby, że ta niewybierana i nie mająca prawa reprezentacji Izba, uzurpuje dla siebie prawo tworzyć i obalać rządy! Uznanie zaś tego przywłaszczenia przez opinię kraju znaczyłoby, że Izba lordów jest głównym źródłem i początkiem wszelkiej politycznej władzy”.

Byłoby to więc całkowity upadek istniejącej dziś konstytucji, która w uswieconym tradycją zwyczaju uznaje od wieków zasadę, ujętą przez lorda Palmerstona w następującą formułę:

„Prawo przyznawania Koronie środków pieniężnych, potrzebnych do sprawowania rządów, przysługuje wyłącznie Izbie gmin. Prawo to stanowi istotną część konstytucji angielskiej. A ograniczenie wszelkiej budżetu zarówno co do przedmiotu, rodzaju lub sposobu, jak co do czasu i formy, należy wyłącznie i jedynie do parlamentu”.

Tej tradycji, krwawo zdobytej przez przedstawicielstwo narodowe, ludność angielska odebrać sobie nie da na rzecz nieobieralnej Izby wyższej. Dlatego to sprawa lordów jest zgory przegrana. Wypowiedzenie zaś walki stanowi krok wielce nieostrożny. Bo z chwila, gdy Izba gmin zwycięży, pierwszym jej celem będzie zabezpieczyć prawo swe na przyszłość drogą zupełnego skasowania Izby lordów.

A Izba ta jednak, mimo ograniczonej kompetencji, oddawała idei konserwatywnej niejednokrotnie bardzo poważne usługi. Upadek jej byłby dla idei tej szkodą niepowetowaną.

RACHUNEK STRAT.

„Rossija” donosi, że ministerium spraw wewnętrznych zebrało szczegółowe dane o wszystkich wypadkach zarejestrowanych odpańnięcia od prawosławia, w czasie od 17 kwietnia 1905 r. do 1. st. 1909 r.

Ponieważ w obecnej chwili instytucje prawodawcze zajęte są rozpatrzeniem projektów wyznaniowych, dotyczących, między innymi sprawy przechodzenia z prawosławia na inne wyznania, wiadomości powyższe stają się nader interesującymi.

Według danych departamentu spraw duchownych wyznań obcych, w ciągu wyżej wspomnianego okresu przeszło z prawosławia na katolicyzm — 233,000 osób, z tej liczby w guberniach Królestwa Polskiego, około 168,000 osób i w 9 guberniach zachodnich około 62 tys. osób. Przejść na luteranizm zarejestrowano około 14,500; z liczby tej przypada na kraj Nadbałtycki około 12 tysięcy; na mahometanizm przeszło około 50 tysięcy osób, przyczem obywateli większości przypada na sześć gubernii wschodnich Rosji Europejskiej. Poza tem jest znanych 3,400 wypadków przejścia na buddalizm, około 400 przejść na judaizm i niemal 150 wypadków (śród rdzennych sybiraków) powrotu do poganizmu.

Niemał wszystkie powyższe wyszczególnione wypadki odpańnięcia od prawosławia nastąpiły bezpośrednio po ogłoszeniu Najwyższego ukazu 17 kwietnia 1905 r. o tolerancji religijnej.

Listy z Warszawy.

(Od stałego korespondenta „Kurjera Lit.”).

XIV.

Warszawa, d. 2 grudnia.

W jednym z poprzednich listów moich wyłożyłem genezę polskiej emigracji zarówno na „Saksy” jak do Ameryki, oraz podzieliłem się z czytelnikami „Kur. Lit.” wiadomością, że kwestja opieki nad wychodźstwem zaczyna wchodzić na porządek

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny Nr 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedzielę od 9 — 10½ rano.

Skrzynka pocztowa Nr 96 — Telefon Nr 160

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-aj stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop. Reklam za wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop. Nekrologi za wiersz petitu lub jego miejsce na 1-aj str. 50 k., po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop. Droższe ogłoszenia za każdy wiersz 3 kop., najmniejsze 30 kop. Pośady i prace 3-krotnie ogł. 20 wierszy 1 rub.

dzienny i dzięki usilnej agitacyjnej pracy kilku jednostek, z których najczynniejszym jest p. Wojciech Szukiewicz, przechodzi w tę fazę, która już bliska jest konkretnej organizacji.

Mieszkając kiedyś w Stanach Zjednoczonych, przyrzekał się on bliższemu tej nędzy, temu wysiłkowi ze strony agentów, na jakie są wystawieni nasi emigranci. Miał również materiał do refleksji, ile naród tóg na tem, że krocie i miliony ludu nieszczęśliwego, zamieszkałego w Stanach Zjednoczonych w żadnym nieomal nie są kontakcie z Maderzą i, mogąc stanowić jej czwartą dzielnicę, nie są nią.

Tę gwałtowną właśnie potrzebę ratowania polskiej emigracji dla społeczeństwa uzasadnił wczoraj p. Wojciech Szukiewicz w odczyty, odbyty w sali Stowarzyszenia Techników.

Pracę prelegenta podzielał z nim ksiądz Helbich, który udzielił nam bardzo mało znanych, a bardzo ciekawych szczegółów o sezonowej emigracji naszej do Niemiec. Ksiądz Helbich od szeregu lat jeździł tam jako misjonarz, delegowany przez władzę duchowną dla sprawowania obrządków po polsku wśród emigrantów pozbawionych tego. I on uznaje, że zorganizowanie opieki nad „obcizyskami” jest gwałtowną potrzebą społeczną.

Niemcy sami przyznają, że polska emigracja sezonowa jest tak niezbędna dla niemieckiego rolnictwa, że gdyby rząd rosyjski chciał zadać Niemcom nieobliczalną klęskę ekonomiczną, mógłby tego dokonać wydaniem rozporządzenia, przez jeden letni sezon tylko trwającego, mianowicie zakazu wyjazdu do Niemiec na roboty polne, skierowanego do polskiego proletariatu rolnego.

Prof. Leopold Caro oblicza, że około 200,000 polskich robotników rolnych emigruje rok rocznie na sezon letni „na Saksy”. (Nazwa ta stała się pochodzą, że początkowo, koło ósmego dziesiątku lat poprzedniego wieku, emigranci nasi głównie skierowywani byli do Saksonii, do fabryk, których niezwykły rozrost po wojnie 71 roku wymagał nadzwyczajnego przyrostu proletariatu fabrycznego).

Głównego kontyngentu tych wychodźców dostarcza naturalnie półpograniczny Królestwa, szczególnie zaś ziemia Częstochowska, Kaliska, Wieluńska.

Przynajmniej 65% emigrujących za zarobkiem są to ludzie zupełnie biedni, którzy przechodzą granicę dlatego, że żadnego zgoła zarobku w kraju nie znajdują. Mimowolnie przychodzi nam myśleć, jak taniego robotnika znaleźć w kraju mogą nasi kapitaliści, gdyby nierzadziej chcieli wziąć się do zakładania fabryk wszystkich tych niezliczonych przedmiotów, których wcale dotąd kraj nasz nie wyrabia, a które z Niemiec sprowadzamy.

Nie więcej niż 20% emigrujących zamienia małe zarobki na lepsze, a około 10% — są to gospodarze małorolni, którzy zarobkami pomagają swemu budżetowi, zostawiając w kraju do roboty żony i dzieci, przez co, rzecz prosta, rolnictwo nasze szkodzi ponosi.

Pozostałe 5% to młodzież zamożnych nieraz włościan, która idzie do obcego kraju pchana żądzą ciekawości.

Największą białą wychodźców jest to, że nie są oni tu kontraktowani przez jakichś poważnych ludzi, lecz jadą na chybił trafił, nie znając zupełnie warunków, na jakich jadą. Kontrakty te pisane są dopiero po przejściu granicy z pominięciem rzecz prosta jakichkolwiek przywilejów na obronę robotnika.

Wyzysk nikczemny, praktykowany przez agentów, zaczyna się od tego, że ten pobiera od chłopca do 3 rubli za wyrobienie paszportu. Wprawdzie na zasadzie konwencji rosyjsko-niemieckiej z 1904 r. wychodźcy sezonowi otrzymywali przywilej wyjazdu za paszportem bezpłatnym, to jednak tylko stosuje się do mieszkających poza nadgranicznym szerokości na 3 mile. Następuje opłata 2 rb. agentowi

za jego usługi, opłata za „opiekę” przy przejeździe granic, dalej — po przejściu granic, agent taki oszukuje ofiarę swą na zmianie pieniędzy, zarabia na jego bilecie kolejowym, gdyż kupując bilety dla 50 choćby pasażerów na raz, agent otrzymuje od niemieckich kolei znaczny rabat, a robotnikowi liczy cenę normalną, następnie liczy sobie 15 fenigów dziennie od głowy — jako tłumacz. Wreszcie tenże agent bywa jeszcze dozorcą robót na miejscu, a nierzadko jest jeszcze w spółce z przekupnikiem, który parobkom i dziewczętom dostarcza najrozmaitszej tandety za drogie pieniądze. Ci to wyświadczeni zabierają nie raz i w części zarobionym w pocie czoła pieniądze. Ogółem agent zarabiał za sezon na każdym robotniku od 30—40 rubli.

Robotnicy nasi pracują w Niemczech na roli 14 godzin na dobę, od 5 rano do 7 wieczorem z półgodinną przerwą. Mieszkają ciasno i niewygodnie, a pobierają następujące wynagrodzenie: 1) kosztą przejazdu; 2) ordynarij, 3) gotówkę, albo też pół ordynarij, za to więcej gotówki, co nasi chłopcy wolą. W pierwszym wypadku otrzymują oni gotówkę 90 fenigów do m. 1.30 dziennie za pracę mężczyzn i 60—80 fenigów za pracę kobiet. W drugim wypadku mężczyzna zarabia m. 2—2.50, kobieta zaś m. 1.50—1.80.

Z pensji tej, wypłacanej w sobotę, straciła się po 2 marki tygodniowo na kaucję, która musi dojść do 30 marek, a która bywa po ukończeniu robót zwracana robotnikowi w tym wypadku, jeśli nie przekroczył on żadnych przepisów zawartych w kontrakcie, jak np. zle obchodzenie się z kołami.

Zaznaczyć tu należy, że spory między naszymi wychodźcami a junkrami zafakowane są nie przez sądy koronne, a przez Izby Rolnicze. Takie są ogólne warunki naszej emigracji sezonowej na Saksy. Mogłaby ona nie istnieć, gdyby w kraju naszym wzrósł znacznie przemysł. Dziś przeciwnie jest, że dystrybucja ludności nie mamy żadnej możliwości. Ruch ten ludności, jak wszystko na świecie, ma dwie strony, zle i dobre, pozbawiając kraj najlepszej siły roboczej, przysparza mu znowu funduszy w postaci zarobków, które idą w części na kupno ziemi przez włościan, a jest doniosły fakt w skutkach dla przyszłości naszego kraju pocieszający, że włościanie w ciągu ostatnich 10 lat nabyli w Królestwie od Banku Włościańskiego 1,100,000 morgów; wo wystawiając pojedyncze słabsze jednostki, bardzo rzadkie zresztą, na zmniejszenie i zdeklarowanie, dają ogółowi możliwość zapoznania się z wzorowym porządkiem niemieckim, ich umiejętnością intensywniej pracy i wieloma innymi ich gospodarskimi zaletami.

Dlatego też na społeczeństwo ciąży gwałtowny obowiązek zapoznać jaknajrychlej nad tym dramatem emigracji i zrobić z niego zdrową funkcję społeczną, obrócić na korzyść jedynie narodu. Tego ma dokonać zawiązujące się Towarzystwo emigracyjne.

Gustaw Olechowski.

SPECJALNY NASTRÓJ.

„Rieca” donosi, że w sferach rządowych panuje obecnie „specjalny nastrój”. Rząd podobno spostrzegł się, że sytuacja w polityce zewnętrznej nie jest zbyt jasna, ale nie zdecydował się jeszcze na jakieś jakiegoś określonego stanowiska i „wyczekuje”.

„Obecnie panuje — pisze „Rieca” — taki nastrój, jaki panował w chwili ogłoszenia aneksji Bośni i Hercegowiny, tylko, że wtedy mówiono więcej o „honorable” i o kwestji ogólnosłowiańskiej. Obecne położenie różni się zaś tem, że uwaga rządowa jest skierowana na kwestję natury czysto politycznej, dotyczącej bezpośredniego Rosji”.

Uwaga rządu została tak naabsorbowana, że wszystkie kwestje wewnętrzne, nawet kwestja fińska, czekają na plan drugi.

„Cóż się stało — pisze „Rieca” — że rząd odrzuca stracił pewność siebie? Okazuje się, że w tym czasie, kiedy rząd „urządzał Rosję”, sąsiedzi korzystali z tego i robili swoje. Biurokracja nasza spoczęła się, że „z sąsiadami nie wszystko w porządku” wtedy dopiero, kiedy sprawa stała się zbyt poważna.

Spostrzegł się, powiedzieli sobie:

— Chciał nas wepchnąć w błoto!
I, jak zwykle, dziwi się:
— Jakim sposobem mogliśmy nie spostrzec tego wcześniej?

Sprawa chełmska.

W niedzielę w gronie kadetów Lwów odczytał referat w sprawie wyłączenia Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego. Zasadniczym poglądem referenta na kwestję jest to, że stanowi ona o dalszym stosunku Rosjan do Polaków. Zwolennicy wyłączenia powołują się na ugisk ludności miejscowej

przez Polaków. Wprawdzie uoił taki istniał w XVI w., jednak i wtedy Polacy częste bronili rusinów, dowodem są listy Sapieży do biskupa. Za to obecny uoił Polaków i katolików w XX wieku przekracza wszystko, co działo się dawniej. Referent przytoczył szczegółowo historję rzezi prątluskiej podczas nawracania unitów na prawosławie.

Polityka Pobiedonosiewa wydaje gorzkie owoce, ludność diejeje, każda świątynia stała się fortecą. Rosyjskie wydawnictwa chełmskie zleją złością i nienawiścią. Jednak wszelkie przesładowania doprowadziły do wręcz przeciwnych skutków, niż było zamierzone. Właśnie masowe przejścia na katolicyzm — to skutek tych przesładowań, nie zaś intryg.

Główną przyczyną agitacji za wyłączeniem Chełmszczyzny jest to, że biskup Eulogiusz uważa się za obrażonego, ale i on jest tylko narzędziem dawnej polityki zadania ciosu katolicyzmowi.

Walka przeciwko wyłączeniu Chełmszczyzny jest walką Rosjan w obronie swobód, nadanych przez manifest z d. 17 października.

Do referencji przemawiał ukraińiec Czyżewski i mówił o ucisku rusinów w Galicji. Odpowiedział Parczewski, który stwierdził, że wszelkie wieści o ucisku rusinów w Galicji są kłamliwe. Wszystkie żądania rusinów są uwzględniane skwapliwie, posiadają oni wszędzie własne szkoły. Pomimo to wśród nich właśnie rozwija się agitacja wroga Polakom, jedno ze stronnictw rusińskich zabito przecież namiestnika Potockiego.

Z Czyżewskim polemizował również Karaulow, który stwierdził, że bezcelowe zniewagi jatją tylko stosunki i mogą wywołać zemstę Polaków nawet w Galicji.

Pełną głębszą treść mowy wygłosił Rodiczew. Wyłączenia Chełmszczyzny nie można nazwać inaczej jak zniszczeniem gminy, ograniczeniem praw własności, przesładowaniem języka i religij. Jest ono polityką despotyczną, która chce zwrócić niezadowolone po wojnie na „wroga wewnętrznego” i zamierza się oprzeć na wasni wewnętrznej. Rosjanie jednak nie powinni zapominać, że jedyny środek zbawienia ojczyzny — to wolność narodowości, zamieszkujących Rosję. Władza powinna tylko ochraniać prawo.

Ukraińiec Sławinski oświadczył, że chociaż ukraińcy marzą o połączeniu się całej Ukrainy, nie chcą jednak tego „połączenia” w takich warunkach i z takich brudnych rak.

NA STRONIE.

Suknia za... rubla.

— Niech pani kochana sobie wyobrazi, kupuję taftę na suknię, wartości rb. 16 i płacę tylko rubla!

— Tak, pani. Ani grosza więcej.

— Chyba kradziony towar?

— Ale! Za kogo mnie pani ma?

— Więc podarowany?

— Skądże znowu! Przecież nie przyjął!

— To nie już nie rozumiem!

— Widzi pani tak. Kupiłam za rubla kwitki i posyłam go do Równego do składu towarów wraz z 4 ma rublami i otrzymuję za to 4 takie same kwitki, które następnie rozprędam. Każdy z nabywcy musi zrobić to, co i ja, t. j. posłać po 4 ruble, aby otrzymać 4 kwitki znowu rozprędać i t. d. Otóż kiedy te osoby, które pierwsze kupiły odemnie kwitki posła po 4 ruble, ja otrzymuję towar według mego wyboru...

— Rozumiem już. Ale dla czego pani tak się obraża, gdy pytała, czy to nie kradziony towar?

— No, bo jakżeż można...

— A tymczasem jest to najaktualniejsza kradzież, czy też oszustwo; co kto woli. Bo proszę tylko posuchać: żęby pani, wydawczy rubla, otrzymała ową suknię, potrzeba aby pozostało 16 osób niezadowolonych; jeśli te 16 osób otrzymały swoje obywatelki, to niezadowolonych będzie wówczas 256 osób. Jeśli i te zechcą otrzymać owe tafty, srebra etc., to musza znaleźć naivnych (proszę wybaczyć wyrażenie) nabywców kwitków w ilości 4096 i t. d. W rezultacie więc powstaje istna *bulle de neige*, w której zawsze ilość niezadowolonych jest 16 razy większa od zadowolonych. Dochodzimy więc bardzo łatwo, a raczej dość musimy do punktu, w którym cała masa osób składa się na to, aby nas kilka otrzymało suknię za rubla! Jeśli zaś wziąć pod uwagę, że ci ostatni właściciele kwitków nabyli je zapewne nie dla naszego ale dla własnego zysku, przeto będą się uważali bardzo szlachetnie za ograbionych i oszukanych...

— Ale nie przez nas?

— A przez kogo? Żyjdzi w Równem są tylko reżyserami tego zorganizowanego oszustwa, a głównymi choć bezwiednymi winowajcami są ci, którzy świadomie kupili towar wartości znacznie większej aniżeli zań zapłacili.

W całej masie naszych miast i wiosek w obecnym czasie zgagnędzili się owe kwitki i znajdują, niestety nabywców — naturalnie do pełnego niedługiego czasu. Oszuści z Równego rozsyłają drukowane spisy towarów w obecnym czasie masami. O ile wiemy kilka osób dobrej woli w Mińsku wysłał do gubernatora wo-

łyńskiego skargę na tą grabież organizowaną, a niepełnie dającą się podciągnąć pod odnośne paragrafy prawa karnego.

Wartoby również aby nasze duchowieństwo napietowało z ambony niemoralność całej tej operacji, w której chęć taniego kupna zasłania tak dalece, że nawet cyfrowo przestaje się wierzyć...

O ile ta epidemia szerzy się wśród inteligentnych, to jeszcze pół biedy. Skoro jednak przejdzie do klas uboższych, to staje się formalną plagą. Właściwie też spekulacja obrachowana jest przeważnie na tych biedniejszych ludzi, łatwych do zdobycia dla każdego szwindla. Obowiązkiem przeciż każdego inteligentnego człowieka jest przeciwdziałać i ostrzegać przed oszustwem.

D.

Z chwili.

— Nie ustają w Petersburgu krząć pogłoski, że stanowisko prezesa ministrów, Stolypina, jest obecnie silnie zachwiane. Jako przypuszczającego jego następcę, wymieniają ministra Kokowewa.

— Biskup saratowski, Hermogenes, pracuje obecnie nad memoriałem o zgubnym wpływie współczesnej literatury rosyjskiej.

Do memoriału będzie dołączony spis książek, zakwalifikowanych do wycofania z obguu urod publiczności.

Memoriał zostanie przesłany do Synodu św. i do Rady ministrów.

— Bardzo ciekawą sprawą będzie rozstrzygał w czasie najbliższym Senat na ogólnem zgromadzeniu departamentów kasyjnych. Sprawa dotyczy odpowiedzialności sędziów przysięgłych za rozstraszanie tajemnic narady.

Okazję do sprawy dostarczył proces sądowy, który się odbył w jarosławskim sądzie okręgowym przy udziale sędziów przysięgłych. Skazana na ciężkie roboty Romanowa, po uprawnieniu się wyroku, podała skargę do prokuratury, wskazując na to, że „starszyzna” sędziów przysięgłych opowiadał już po sprawie, w kole swych znajomych, że decyzy w jej sprawie puszono na losy. Z dwu kartek na jednej było napisane: „połpić”, a na drugiej — „uniewinnić”. Los padł na pierwszą kartkę i Romanowa została skazana.

Rzeczą się oparła o Senat. Romanowa żąda skasowania wyroku, który uzależnił od składu. Senat ma tedy rozstrzygnąć o stopniu odpowiedzialności sędziów przysięgłych za wydanie tajemnicy ich narady.

— Za niestawienie się żołnierzy zapasowych na ćwiczenia coroczne, zostały wyznaczone większe kary, niżli to było praktykowane dotychczas.

Winni, na wniosek powiatowych naczelników wojskowych będą pociągani przed sąd, który za pierwszym razem będzie karał więzieniem od 2 do 8 miesięcy, za drugim — więzieniem od 1 do 3 lat i za trzecim — od 4 do 5 lat rot aresztantańskich.

— Gaz. „Stolicznaja Molwa” podaje wiadomość, że w aktach moskiewskiej Izby sądowej znajduje się ciekawy dokument, dotyczący sprawy Hercegensteina.

W czasie poszukiwań Łarżkina, prokurator sądu okręgowego w Moskwie, dowiedział się, że ów otworze lokację w Moskwie. Pocieli więc naczelnikowi ówczesnej policji śledczej, Moisiejewowi, aby go niezwłocznie aresztował, ten jednak nie tylko odmówił, lecz oświadczył Łarżkinowi ucieczkę do Moskwy.

Kiedy sąd okręgowy postanowił udzielić ga na naczelnikowi policji śledczej surowej kary, naczelnik poskarżył się gen. Reinbotowi, który wówczas stał na szczycie swej władzy. Gen. Reinbot wziął Moisiejewę pod opiekę i wnet uzyskał skasowanie wyroku.

Lutnia wileńska.

„Cham”.

Stutka w 4 akt. i powieści E. Orzeszkowej. (Inscenizacja K. Łozińskiej).

Gdyby nie bardzo dodatnie wrażenie, jakie wyniosłem z pierwszej bytności mojej w teatrze wileńskich „Miłośników sceny”, stanowco nie poszedłbym na niedzielne przedstawienie „Chama” przez część, jaką mam dla wielkiej pisarki polskiej Elizy Orzeszkowej.

Sredniej miary artysta malarz czy rzeźbiarz, uważałby sobie za śmiertelną obrazę, gdyby ktokolwiek śmiał poprawić, uzupełnić, lub przerobić ich dzieło problematyczniej nawet wartości — tymczasem poeci i pisarze, nie ci drugorzędni, mniej sławni, lecz właśnie ci pierwsi, przez naród własny, ba, świat cały uznani, uwielbiani, a więc naturalnie i popularni, bezkarnie padają ofiarą wprost niebawyalych wandalizmów.

Parę lat temu zmuszony byłem wysłuchać, z oburzeniem, przeróbki alias inscenizacji „Wladów”, popelnionej przez jakiegoś eks-aptekarza, wczoraj znowu patrzyłem na znowu — bezsilnie nad utworem Elizy Orzeszkowej, dokonane z zuchwałością iście grafomańska przez jakąś panią K. Łozińską.

Eliza Orzeszkowa tworząc w swych powieściach postacie bohaterów z Buonrotiego rozmachem — wypieszcza je zawsze w szeregach z drobiazgowością Celliniego. Każda z tych postaci w najsubtelniejszym rysie jest tak obmyślana, że ją sobie inną wyobrazić nie można — nie podobieństwo, a tymczasem do takiego arcydzieła jednolitości i formy — do takiego arcydzieła siły twórczej i wykonawczej — przystępuje jakaś pani X. i zakrawszy rękawy, czyni z niego coś nieokreślonego... coś, co jej jest potrzebne, a co niema nie wspólnego z pierwowzorem.

Tak się stało naturalnie i z „Chamem” w przeróbce pani Łozińskiej. Wątek przebieżnej powieści porwany na strzępy, głębie psychologiczne zbanalizowane, postacie zniekształcone, charakterystyki tak niezachowane i konsekwentnie postawione, zatarte — oto rezultat tolerowanego u nas niestety plagiatstwa p. Łozińskiej... I co za cel przez Boga żywego w tej inscenizacji, w tem nieudolnem uszczeniowaniu? Wielka moc twórczości Orzeszkowej nawet w tych strzępach, nawet w tem zatartu inscenizacji inscenizacji. A ów cudny o spizowanym stylu Orzeszkowej, zatracony ze szczerem i zeszpecony gwarą mazurską, co czyni dysonans rozdzierający uszy.

Przykre... doprawdy bardzo przykre wrażenie robi ten zamach p. Łozińskiej na słodką powieść naszej znakomitej powieściopisarki z Ongrodu — podług mnie, podobne eksperymenty prawem powinny być wzbronione.

Po załatwieniu koniecznego obrachunku z p. Łozińską, sprawozdanie moje zakończyć muszę nie symulowaną wcale pochwałą dla wykonywanej niefortunnej elukubracji, bo z aktorskiego punktu widzenia, na ogół gra wileńskich miłośników zasługuje na szczerze uznanie, znać tam zapal, wytrwałą pracę i umiłowanie piękna, są w tym gronie nawet talenty jak pan Lisiewicz i pani Hoholo — ta dwójka to artyści, w każdym teatrze umieliby oni dwoje zmusić nawet tutejszego, bardzo obojętnego widza, do oklasku.

Reżyserji należy się również słowo uznania za jej staranną pracę, robiła ona co mogła, aby wleczoj uratować, opracowanie reżyserkie całej sztuki było myślowe, a nie które sceny, jak na przykład „scena z gronnicą”, podane z ogromnie realną prawdą.

C.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Katarzyny P. M., Erasma M., jutro — św. Piotra P. M., Konrada B. W., Sylwestra Op.

— Kronika kościelna. D. 25 b. m., t. j. we środę, jako w doręczną uroczystość św. Katarzyny Panny Męczenniczki, w kościele św. Katarzyny, zgromadzenia pp. Benedyktyn, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Nareszcie! Ministerjum oświaty zamieściło w budżecie na rok 1910 — pozycję 40000 rubli, na rozpoczęcie budowy gmachu szkoły realnej na placu, ofiarowanym przez miasto przy zaulku Górzystym.

— Regestracja stowarzyszeń. Na posiedzeniu wileńskiego urzędu gubernialnego do spraw stowarzyszeń i związków zarejestrowano następujące towarzystwa: 1) T-wo pomocy niezamężnym uczniom w wileńskim i gimnazjum; 2) T-wo udziałowców kolonii kolejowej „Rejserlowo”; 3) wileńska T-wo lotyjskie; 4) Żydowskie T-wo pożyczkowo-oszczędnościowe p. A. „Chedes”; 5) T-wo opieki nad biednymi matkami w Smorgoniach.

Odmówiono zaś regestracji Postawskiego tow. „Lutnia”.

— Ograniczenie żydów. Wileńska szkoła komercyjna otrzymała cirkularz ministerjum przemysłu i handlu o zastosowaniu 10 proc. normy dla żydów w szkołach handlowych. Jutro się odbędzie w tej kwestji posiedzenie rady pedagogicznej tej szkoły, a następnie rady opiekuńczej szkoły.

— Teatr polski. Dziś, we środę, wznawia dyrekcja zawsze serdecznie oklaskiwaną szkolną komedję Zygmunta Kaweckiego, „Szkołę”, wzmianioną obiadzie. Rolę Orzelskiego objął p. Bzowski.

W piątek, 27 b. m. na benefis p. Emilji Różańskiej po raz pierwszy odegrana będzie wyborna komedja satyryczna w 3 aktach Wł. Palisńskiego „Początek do Dumy”. Jest to specjalnie napisana satyra na gorzkie czasy pierwszych wyborów w Warszawie. Taki pan ze złotym młodzieży, który dotychczas zajmował się tylko sportem i zabawami, też zostaje oprowadzony chęcią zostania poeem; otóż komedja ta dowcipnie nader przedstawia, w jaki sposób ten złoty młodzieniec stara się zjednać sobie prasę i lud.

W sobotę przedstawienia nie będzie. W niedzielę, d. 29 b. m. dwa przedstawienia w teatrze miejskim: o g. 2 po południu pierwsze przedstawienie ludowe po ośnach najniższych, na którą dana będzie komedja Ottona Ernsta „Kierownik szkoły”; wieczorem poraz pierwszy „Doktor Zygmunt Łomski”, komedja Benedykta Hertza, oznaczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym w Warszawie.

— Koncert. W sali klubu Polskiego we czwartek, odbędzie się tylko jeden koncert znakomitego skrzypka Bronisława Hubermana, cieszącego się niezwykłym powodzeniem we wszystkich stolicach świata.

Pozostałe biletu są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

— Dla biednej dziatwy. W ostatnich czasach sporo miejsca poświęciłamy szlachetnym początkom pracy filantropijnej w murach poFranciszańskich. Zogniskowanie szeregu instytucji dobroczynnych w jednym miejscu wpłynęło niejako ożywczo na ich rozwój, wyłoniło nowe projekty.

dawne aguntowało i rozszerzyło. P. Józef Montvil znowu nowe pomysły z niepopolitym darem wyawiania potrzeb chłwi. Zjawiają się zawsze w momencie najwłaściwszym i zawsze zdobywają sobie trwałą podstawę do dalszego rozwoju.

Jak wiadomo w murach poFranciszańskich obok bezpłatnych obiadów, pozostających pod kierownictwem p. M. Ciundziewickiej istnieje „Kropla mleka”. Wyrażano obawę, czy instytucja ta utrzyma się w naszem mieście, czy ludność mniej zamożna, lub biedna zechce z niej korzystać. Przepowiednie się nie sprawdziły. W godzinach porannych w dwóch pokoiach, zajmowanych przez „Kroplę mleka” wre życie i szczebiot dziecięcy. Trzydziestu stałych odbiorców pod kierownictwem lekarza wykarmia drobne maleństwa. Jak stwierdzają notowania, stan oeseków jest bardzo pomyślny. Tygodniowo przybywa im funt wagi.

W tychże murach istnieje wzorowa ochronka, gdzie dziatwa otrzymuje początkową naukę. Dotychczas wiec dziatwie udzielano naukę i pokarm. Odczuwać się dawał tylko brak przyodzieku. Radzono sobie w najrozmaitszy sposób. Najwyklesza była forma składek. Z pieniędzy zebranych zyto ubranka dla dzieci pod kierownictwem p. M. Ciundziewickiej, lub otrzymywano podarunek z „pracowitych piatków” p. Janiny Falewiczówny. Akcji zorganizowanej nie było.

Dopiero obecnie powstała myśl utworzenia sekcji szycia ubrań dla dziatwy, nietylko pozostającej pod patronatem Towarzystwa opieki nad dziećmi, lecz wogóle dla biednych dzieci Wilna. Na czele nowej sekcji stanął p. Ludwik Ostrejski.

Odpowiednie prace już rozpoczęto. Powstanie nowej sekcji przypadało na czas wielce właściwy — zimą. Z pożytecznej myśli skorzysta niejedno biedotko skazane na chłód i nędzę.

— Nasza poczta. Cztery dni wędrował list z ul. Nadbrzoźnej na Skopówkę, a dziesięć dni szedł list wysłany z pow. święciańskiego do naszej redakcji — oto dwa fakty w przeciągu ostatniego tygodnia, ilustrujące wymownie porządku na naszej poczcie.

— Komu dopomóż? Polecamy gorąco ofiarość publicznej dwóch młodzieńców, potrzebujących pomocy, a zasługujących na nią w zupełności.

Jednym z nich jest student medycyny uniwersytetu dorpackiego J. R., który ma obecnie składać ostateczny egzamin państwowy na lekarza, środków żadnych niema i przyniera z głodu; na starą matkę, która w niczem mu dopomóż nie może.

Drugim jest uczeń VII klasy wileńskiej szkoły komercyjnej Z. K., posiadający świetne świadectwa, prymus w klasie, a nie mający dostatecznych środków utrzymania, gdyż matka sehorowana i biedna, zaledwie może siebie i syna przekarmić, na książki zaś i ubranie wystarzyć nie może.

Mamy nieplonną nadzieję, że społeczeństwo przyjdzie z pomocą obu młodzieńcom, stojącym już u kresu nauk i nie pozwoli na to, aby długolennie ich wysiłki poszły na marne, gdy jeden krok pozostał tylko do celu.

Administracja naszego pisma chętnie pośredniczy w przyjmowaniu ofiar oraz udzieli na żądanie bardziej szcogółowych informacji.

— Umorzenie sprawy. Wileński sąd okręgowy umorzył sprawę o groźbach, wymierzonych przeciwko duchownemu prawosławnemu o. Aleksemu Serebrennikowowi w Dukach, położonych z żądaniem zwrotu cerkwi prawosławnej parafjanom katolikom.

— Wizytacja ministra. W tych dniach do Wilna zjedzie wice-minister oświaty Giorgijewskij w celu wizytacji miejscowych zakładów naukowych.

— Z banku ziemskiego. W piątek skończyła się w wileńskim banku Ziemskim licytacja w pierwszym terminie nieruchomości miejskich. Sprzedawano domy gub. grodzieńskiej i pskowskiej. Sprzedano tylko w Białymstoku dom Jakowskiej, oszacowaną na sumę 1,425 rb., Chaimowi Goldbergowi za 1,399 rb.

W poniedziałek rozpoczęła się licytacja nieruchomości ziemskich. Sprzedawano majątki gub. mińskiej i pskowskiej. W gub. mińskiej, w pow. mozyrskim majątek „Bujnowice”, Łopuszyńskiego, oszacowany na sumę 11,000 rb. sprzedano Leonowi Alekiewiczowi za 7,500 rb., a w gub. pskowskiej, w pow. chełmskim majątek „Srednie” Szacka, oszacowany na sumę 2,000 rb. sprzedano Jakóbowi Pilwederowi za 1,683 rb.

— Pożyczka 12-miljonowa. Niebawem odbędzie się posiedzenie komisji miejskiej, finansującej wielkie przedsiębiorstwa miejskie. Na posiedzenie to, Zarząd miejski wygotował referat, dotyczący ofert najbardziej solidnych firm bankierskich. Figurują tu banki: rosyjsko-chiński, dwa angielskie, jeden belgijski i jeden francuski. Najbardziej dogodne warunki proponuje bank rosyjsko-chiński i bank angielski Reichnita.

— Kadencja sądu okręgowego. D. 22 b. m. rozpoczęła się kadencja sądu okręgowego dla rozpatrzenia spraw kryminalnych z udziałem sędziów przysięgłych. Sesja potrwa do d. 23 b. m.

— Zdradzieckie błoto. Na placu Katedralnym, pomiędzy domem Burgharda a przystankiem kolei konnej poływa się błoto głębokie, gęste

błoto, na pierwszy rzut oka niewidoczne. Zwierzchni bowiem stróż, oszołazy tor tramwajowy, pokrywają warstwą śniegu. Naradza to osobę wysiadającą z tramwaju, na niebezpieczne kąpiele błotne.

Zwracamy na ten nieporządek uwagę władz miejskich.

— Aresztowanie wileńki. Z wileńskich pism dowiadujemy się, że w areszcie warszawskim osadzono przywiezioną w piątek z Wilna p. Ludwikę Świętecką, aresztowaną na żądanie warszawskiego wydziału ochrony.

P. Ludwika Świętecka, właścicielka ka doór w powiecie wileńskim, bawiła w Wilnie u siostry swjej, która pragnęła powitać po dłuższym niewidzeniu skutkiem pobytu zagranicą.

— Zamach na pociąg. D. 28 bm. o g. 9 m. 45 wieczorem, wyruszył pociąg pasażerski z Wilna w kierunku Petersburga. W odległości 5 wior od Bezdana, pociąg został raptownie zatrzymany za pomocą automatycznego hamulca Westinghauza. Sprawy o zażeszkoczyć z pociągu i uciec do lasu. Za nim pogonili żandarmowie i strażnicy, ale bez skutku. Wprawdzie przestraszyli się mocno, bardziej zaś maszynista, który doświadczony ataku i w ciągu pół godziny nie mógł przyjeść do siebie. Tyleż więc czasu pociąg stał na miejscu. Maszynista był ten sam, który prowadził pociąg podczas eksplozji bezdzińskiej.

— Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielną w południe, w domu N. przy zaulku Gmarnajalnym, przesławione okno drugiego piętra wypadło na bruk 5-letnia córka szweca, Kahlawna, odnosząc ciężkie obrażenia głowy i całego ciała. Wzywano karetki Pogotowia.

— „Sprzeżka” małżeńska. Wczoraj nad ranem, w domu przy ulicy Nowo-Swieckiej, stróż domu Smirnow, pociągł się ze swoją żoną. Niebawem żona doszła do takich rozmiarów, że porwał za kij i zaczął nim okładać swoją żonę Olę, ciężko ranjąc ją w głowę. Zawesano pogotowie ratunkowe i skazodowanej opatrzyli.

— Napady. W podwórzu domu „Sakow” przy ul. Niemieckiej napadli dwóch drabów na szweca Wincentego Sawickiego. Poranili go nożami w plecy, zabrali sakiewkę z kilkoma rublami i zbiegli. Poszukanego odnaleziono w szpitalu św. Jakuba.

— Gdy Stanisław Klyszejko (szwacz lat 28) wracał do domu z kupionym wwarem, na ul. Majskiej otoczył go trzech złodziei, a zadowolony kilka rubli, nożem, zabrali tłumok i zbiegli. Klyszejko opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

— Nagłe zgony skonstatował lekarz Pogotowia, wesłany do Leona Borkowa (lat 44, kupiec, Wiel. Pohulanka 14) do nieznanego mężczyzny, lat ok. 40, w przytulni noclegowym św. Michała. Przyczyną śmierci w pierwszym wypadku był aneurysm serca, w drugim — wycieńczenie.

— Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 15 wypadkach, w liczbie których 6 wypadków do miasta i 9 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: ob. Julian Karpinski, ob. Majjan Zawadzki, ob. Jan Strawiński, ob. Zofja Smolkowa, ob. Janowa Ostrowska, ob. Fortunat Pokiewski-Kozłowski, ob. Władysław Przygodski, ob. Aleksander Kowalewicz, inż. Karol Stronczyński, mecenas Kazimierz Pawlikowski, administr. Marcin Meyer, stud. Andrzej Mielnikow.

(Grand Hotel): kup. Karol Meyer, kup. Aleksander Dorjan, kup. Andrzej Duchowicz, ob. Antoni Ungrynowicz, ob. Longa Winiowski, ob. Maria Dworzecka-Robakowiczowa, ob. Walerja Mielgierowa, Dymitr Fuss.

go, o zapędzanie gości siłą do tej a nie do innej zagrody...

Chciałoby się nieraz natomiast ukrócić trochę te nadmierne nieco prywatne, to ambicyjne wybijanie, które z łada powodu, trudnego do przewidzenia esesłokroć, w nieważ obracają najpóźniej, a z nimi i cel dobry straty musi ponieść.

Zrobmy małe rachunek...

Urządząmy zabawę i najpierwszy zażęgię komitetu postanawia prosić go, spody 20. Nieszczęście chce jednak, że w Smor... — przepraszam w Minsku, jest np. 40 pań takich, które wedle przykazań ludzkich i boskich proszą na leży.

Dobrze więc. Piszemy 40 nazwisk.

Alco... po bliższym rozpatrzeniu wszelkich miejscowych warunków okazuje się, że każda z tych gospodyń ma tylko jedną (ale także inną) antypatykę, z którą nie może być razem. Wykreślamy tedy osoby niesympatyczne i otrzymujemy nader wymowną formułę: 40 — 40 = 0.

Ze znów przy takim komplecie gospodyń zabawa ma słabe szanse powodzenia — tego chyba dowodzić nie trzeba.

A zatem, gdybyśmy tak chcieli sobie powiedzieć w podobnych wypadkach, że osobiste sympatie czy antypatie nie są nie powinny znaczyć, że niemają mi być wprawdzie pań X lub Y, ale coż zrobić? — przecież chodzi o cel, a są one dany jest dostatecznie wielki abyśmy mogli odpowiednio omijać się... gdybyśmy jednym słowem trochę mniej zwracali i zwracali uwagi na drugą stronę drobiazgi, a więc na względy pierwszorzędne — to może nie byłoby tych nieprzyjemnych starć, na jakie w obecnych warunkach każda inicjatywa jest narażona...

Nie byłoby też i odruchowych zgryzot, mimowolnie wyrywających się na widok podobnych objawów...

Nie byłoby wreszcie dociekania, kogo, dla czego i po co „opisano w gazetach”...

„Sokół”. Przedstawienie amatorskie niedzielnego („Dobitanka” i „Wigilia św. Andrzeja”) przeszło ze znacznym powodzeniem i artystycznym i kasowym. Podobała się dość ogólnie gra p. Paciorowskiego, który od niedawnego czasu objął reżyserję wśród amatorów sokolich.

Do bardzo sympatycznych objawów należy zaliczyć propozycję, ułożoną przez amatorów „Sokoła”, którzy ofiarowali się powtórzyć to samo przedstawienie w „Ognisku”.

Solidarność instytucji bratnich uważamy zawsze jako jedną z najważniejszych, najpiękniejszych czynników powodzenia wszelkich naszych spraw. To też z prawdziwym zadowoleniem podkreślamy każdy fakt, prowadzący do jaknajbliższego, najbardziej zażyłego stosunku pomiędzy „Sokołem” a „Ogniskiem”.

Pogrzeb. W dniu 23 b. m., w kaplicy majątku Łosyca po żałobnym nabożeństwie, odprawionem przez ks. proboszcza parafii korolisszewickiej, zostały złożone w podziemiach tejże kaplicy zwłoki s. p. Jana Lubanickiego. Niebieszcz, który właśnie niedawno opuścił służbę państwową w departamencie wojny i miał osiedlić się na wsi, był wtem znany w szerokich kręgach naszego społeczeństwa panów Eustachego Aleksandra Lubanickich.

SŁONIM.

→ Zamknięcie ochronki. Przed parą tygodniami obiegła Słonim i jego okolice smutna wiadomość, że ochronkę zamknięto. Nie chciało się wierzyć tym wieściom, gdyż wiadomo było, że w ochronce nauczano tylko paciera i katechizmu, wreszcie jakie przestępstwo polityczne mogła popełnić gromadka dzieci? To też mieliśmy jeszcze nadzieję, że dzięki wszechstępnemu staraniu gubernatora grodzieńskiego cofnie swoje rozporządzenie. Niestety, przed paru dniami, w obecności urzędnika z kancelarii gubernatorskiej i władzy miejscowej, dokonano faktycznego zamknięcia ochronki.

A więc jednym pociągającym pióra zaręczano kilkunastoletnią mroczną pracę p. Długolekiej, głównej fundatorki i opiekunki ochronki, hr. Pusłowskiej. Orzędny, Bronieński, Mikulski i inni, co gorszym i rąką śpieć o choco. A dzięki sirotom o głodzie i chłodzie, bez dachu nad głową, które się podzięły? Chyba wy, przesłane Państwo sioniskich stron, nie zostawia sirot na bruku...

→ Pow. trocki. W osiadłe Koszebrę został aresztowany przestępca kryminalny, odbywający karę w wileńskim więzieniu gubernialnym, zbiegły robot w Wilejce, Józef Zarankiewicz.

Za granicą.

Reforma finansów Włoch.

Projektowana przez rząd włoski reforma w kierunku zwiększenia finansów państwowych spotkała się z stanowczą opozycją większych klas królestwa, głównie miast południowych Włoch, których Izby handlowe i stowarzyszenia przemysłowo-handlowe, na obradach nad projektem ministerium głosowały przeciwniemu. Medjołaska Izba handlowa oświadczyła się przeciw rządowi, który woli obradować nad powiększeniem opodatkowania niż zmniejszeniem podatków. Włoscy przemysłowcy, nałożonych na przedmiotach wywózki włoskiego. Takie same czyniły zawiązała się liga stowarzyszeń i instytucji handlowo-prze-

mysłowych dla obrony producentów przeciw nowym podatkom, które — według ogólnego mniemania włoskich przemysłowców — przeszyły już możliwość ponoszenia ich przez nich i które stawiają poważną tamę rozwojowi przemysłu włoskiego. Izba handlowa Florencji domaga się stanowczo od parlamentu odrzucenia projektów rządu, jako wprost szkodliwych dla ekonomicznych warunków kraju.

Hiszpanie w Afryce.

Zawarcie pokoju pomiędzy hiszpanami a kabylami wciąż napotyka na poważne trudności. Po kilkakrotnej przerwie rokowań gen. Marina wyznaczył na ubiegły piątek delegatowi marokańskim konferencję ostateczną. Ale i ta nie doszła do skutku, nie przybyło bowiem na nią tytułu delegatów, ilu zażądał gen. Marina.

Przybyli tłumaczyli się, że zły stan dróg nie pozwolił przybyć wszystkim wezwanym. Dowódca hiszpański odczytał tedy ostateczną konferencję do dnia dzisiejszego, a kabylowie zapewnili, że uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby na wyznaczony termin sprowadzić swych zbyt opieszalszych towarzyszy.

Zdaje się jednak, że to odwołanie nie jest umyślnym wybiegiem ze strony marokańskich. Nie bezasadne są też przypuszczenia, że dzieje się to za pośrednictwem wpływu jednego z mocarstw europejskich, któremu zależy na utrzymaniu naprężonych stosunków w Maroku.

Sprawa o zamach trucieliści.

Porucznik Hofrichter, sprawca zamachów trucieliści na oficerów austriackiego sztabu generalnego, widła się coraz to więcej w swych zeznaniach, co naturalnie wychodzi na jego niekorzyść. Podobnie żona jego i teściowa zmieniają w śledztwie swe zeznania ustawicznie. Poza tem, co dotąd docieczono, nie zdolano odnaleźć żadnego więcej dowodu winy Hofrichtera.

Jeszcze trucieliństwo.

Sprawa usiłowanego otrucia kilkuset chorych w zakładzie dla obłąkanych w Friedrichsbergu, pod Hamburgiem, nie jest jeszcze wyjaśniona. Mimo zaproszeń urzędowych, jest pewnem, że zechodzi tu wypadek zatrucia, któremu uległo 700 pacjentów.

Stwierdzono, że w poniedziałek przed południem jeden z obłąkanych wszedł do kuchni, mimo, że jest to surowo zakazane. Przypuszczają, że trucielił wyspał do ryżu właśnie ów obłąkany. Pozostaje jednak zagadką, skąd chory przyszedł do posiadania trucieli i to w tak wielkiej ilości. Według innych wieści podejrzany o zbrodnię jest ktoś ze służby nadzorczej.

Nieudany zamach na Rockefellera.

→ Cleveland w stanie Ohio donoszą o wykryciu spisku przeciw królowi naftowemu, Rockefellerowi. Spisek miał na celu uwięzienie Rockefellera i wypuszczenie go na wolność dopiero za złożeniem wysokiego okupu. Rockefeller, jest chorowaty i obecnie wyleży w szpitalu, nie pokazując się na ulicy. Jeżeli zaś musi wyjechać, to czyni to pod eskortą licznego oddziału uzbrojonej służby. Rockefeller ma zamiar wyjechać zagranicę.

NOWA USTAWA ANTYPOLSKA.

Według informacji źródłowych z Berlina, wszelkie kombinacje, dotyczące nowej ustawy antypolskiej, mającej na celu ograniczenie działalności polskich banków parolacyjnych, są dowolnie tworzone zarówno przez prasę bakatystyczną, jak i konserwatywną. Jakkolwiek rząd opracował projekt tego rodzaju ustawy, jednak rokowań w tej sprawie nie wszczęto dotychczas ani Bethman Hollweg, ani żadne ze stronników, ponieważ kanclerz czeka na ukstałowanie się stosunku stronników do rządu.

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie XXI

z dnia 23 listopada (8 grudnia).

Pod przewodnictwem ks. Wotkowskiego

o podatku od nieruchomości miejskich.

Baron Czerkasow krytykuje zasadniczą myśl reformy, która jest jedynie zmianą pewnego systemu na inny i proponuje przejście do poszczególnego czytania.

Liczbę mówców w tym przedmiocie ograniczono do 18-tu.

Rumianow znajduje, że nie należy oszacowywania nieruchomości wyrywać z rąk organów samorządu i oddawać w ręce biurokracji. Z tego punktu widzenia projekt jest antyspołeczny i należy go zwrócić komisji.

Jeropkin widzi w projekcie pierwszy krok na drodze reform w opodatkowaniu bezpośrednim; projekt widzi się w dziedzinie praw społecznych i dąży po drodze centralizacji systemu. Nie godząc się na zdanie autorów projektu i komisji w kwestji względnej sprawiedliwości proponowanego systemu opodatkowania, mówca dowodzi, że ani system poborów starych, ani system repartycyjny nie potracają podstaw podatkowych.

Naogół, krytykując technikę nowego projektu, mówca wypowiada

się raczej za systemem repartycyjnym. System poborów starych stanowczo nie jest lepszy, a organizacja opodatkowania w guberniach Królestwa Polskiego nie może być przykłądem, gdyż tam niema ani ziemstw, ani samorządu miejskiego. Należy na lata 1911 i 1912 naznaczyć kontyngens podatku po 24 mil. rub., rocznie i w cesarstwie opodatkowania procentowego nie wyznaczać. Wreszcie trzeba też ograniczyć zakaz zwiększania przez ziemstwa sumy poboru od nieruchomości tylko w granicach 5-lecia, kiedy dokonywany jest spis.

(Przerwa).

Makarov znajduje, że projekt jest nie przejściem od podatków pośrednich, lecz dodaniem do istniejących pośrednich jednego jeszcze bezpośredniego od mieszkań, t. j. nie od komfortu, lecz od przedmiotów niezbędnej potrzeby. Mówca proponuje przesłanie projektu do komisji miejskiej, dla usunięcia w nim wielu braków.

Suszkow twierdzi, że nie należy się spieszyć z nowym ciężarem. Projekt ten można odczytać, a trzeba sporządzić jeden ogólny dla wszystkich podatek dochodowy.

Wiceminister Pokrowskij odparł zarzuty co do systemu poborów starych. Wiceminister wywodzi, że przy systemie repartycyjnym dane zbierane były przez inspektorów podatkowych i żadnej kontroli społecznej nad tem nie było. Obecnie żadne państwo kulturalne niema systemu repartycyjnego. Przy tym systemie skarb zbiera swoje, ale repartycja dokonywana jest nierównomiernie. Należy przeto przejść do systemu poborów starych, zwłaszcza, że projekt wcale nie prowadzi do centralizacji systemu opodatkowania.

Podatek od nieruchomości miejskiej jest podatkiem bezpośrednim, realnym, ponieważ ustanawia się na podstawie dochodu czystego, otrzymywanego przez właściciela w określonym czasie, ale na podstawie wysokości dochodu w pewnych normalnych warunkach. Takimi normami postępują się prawodawstwa zagraniczne. Projekt proponuje określenie norm organom miejscowym, które komunikują go ministrowi skarbu; minister zaś nie obala tych i nie ustanawia swoich, lecz usuwa wyłącznie niezgodności; wtrąca się do określenia norm tylko w rzadkich i wyjątkowych wypadkach.

Replikując zarzut, iż ministerium zbyt wysoko postawiło procent od kapitalizacji, a mianowicie 5 proc. wiceminister uważa go za umiarkowany. Szacunek każdej nieruchomości będzie dokonywany przez inspektora podatkowego nie na podstawie wyłącznie osobistego poglądu, lecz na podstawie przedstawień placącego, dającego materiał do szacunku. Niesłuszne jest twierdzenie mówcy Jeropkina, że rady miejskie obciążone zostaną robotą wykonawczą, sprawdzania list, zbierania poborów i t. d. i że ksiąski poborowa będą sporządzane przez instytucje finansowe, a listy będą komunikowane radom tylko dla włączenia normy podatkowej. Oszacowanie będzie komunikowane placącemu, który będzie miał powtórnie możliwość zaprzestowania przeciw niemu.

Wreszcie sam placący będzie mógł podawać skargi do urzędu gubernialnego, gdzie są nietylko przedstawiciele skarbu, lecz i instytucji miejscowych.

W końcu wiceminister odparł zarzuty, dotyczące organizacji sprawy, dowodząc, że projekt jest możliwy zupełnie do przyjęcia w redakcji komisji i że już przed trzema laty został przedstawiony w Dumie, która go dotąd nie rozstrzygnęła.

Andrejewsk popiera proponowane reformy, ponieważ wszelkie zmniejszenie podatków miejskich pociągnęłoby zwiększenie wiejskich.

Sazonowicz uznaje potrzebę reformy, niepodoba mu się jednak zasada omawianego projektu, a mianowicie zrównanie różnych miejscowości pod względem podatkowym. Jest to bowiem niesprawiedliwe i niepaństwowe. Rosja jest państwem wielkiem, różne jej części mają różne warunki klimatyczne, geograficzne i ekonomiczne i dla tego zrównanie takie jest niesłuszne. Zasada jest niepaństwowa również dlatego, że komisja rozciągnęła moc prawa i na Królestwo Polskie. Powołując się na Schwanebacha, Polenowa, Jasnopolskiego, Januła i prace spec. narad, mówca wywodzi, że bez straty dla państwa i bez krzywdy dla ludności opodatkowanie równomierne nie może być rozciągnięte na Królestwo, które otrzymuje ze skarbu państwa na swoje wydatki znacznie więcej, niż płaci podatków. Oskarżając przeto komisję o niedostateczną obronę rosyjskich interesów narodowych i państwowych, Sazonowicz żąda, by projekt zastosowany był tylko do Rosji dziennej.

(Przerwa).

Dalsze obrady rozpoczynają się o 4 m. 32 pod przewodnictwem Szydłowskiego.

Bielousow — w długim przemówieniu szczegółowo roztrząsa stosunek wzajemny gospodarki państwowej i prywatnej, oraz finansowa sytuowanie miast i przychodzi do konkluzji, że obecny projekt ma wyłącznie charakter fiskalny i rząd pragnąc go wprowadzić, ma na celu nie tyle sprawiedliwość opodatkowa-

nia, jak naładowanie worka państwowego. Reforma realna omawianego projektu doprowadza do tego, że właściciele nieruchomości, jej skutki rekompensować będą na lokatorach, co nie będzie rezultatem uciążliwej równowagi opodatkowania.

Frakcja socjal-demokratów projekt przedstawiony uważa za niemożliwy do przyjęcia.

Zukowski w odpowiedzi Sazonowiczowi dowodzi, że kraj zachodni daje państwu dochodowo plusy a nie minusy — dowodzenie, że kraj ten istnieje kosztem państwa, to wielka pomylka. Mymem jest dowodzenie, że kraj ten cieszy się ulgami, jak również dowodzenie, że kraj ten kwitnie pomyślnością dlatego, że tam jest dużo dróg żelaznych. W tem pojęciu Królestwo Polskie stoi na trzecim lub czwartym miejscu.

W konkluzji mówca oświadcza, że Duma już kilkakrotnie wypowiadała się za wprowadzeniem równomierności podatkowej i że komisja finansowa miała to na uwadze przy rozpatrywaniu projektu obecnego, teraz staje się obowiązkiem Dumy orzec, co należy uważać za opodatkowanie równomierne.

Timoszkina wypowiada się przeciwko zmniejszeniu normy opodatkowania w Królestwie Polskiem, nie powinno się bowiem dwóch milionów rubli zdejmować z bark polaków, aby nimi obciążyć barki rosyjskie, nie należy również kompetencji opodatkowania oddawać samorządom.

Masłennikow twierdzi, że od 14 lat podatek gruntowy zupełnie się nie powiększył, zaś podatek miejski powiększył się o 6 milionów, że podniesienie normy podatkowej zniechęci kapitalistów do budowy nieruchomości w miastach — projekt stanowiłoby należało zwrócić komisji.

Sinadino reasumując opinie przedmówców, podkreśla aby nie wprowadzać do debatów pierwszostwo polityczne, nie wyprowadzać kwestji polskiej, oraz rozdziewku pomiędzy wsią i miastem — mówca żąda przejścia do odczytywania.

W dalszym ciągu przemówienia (po przerwie) tenże mówca streszcza poprawki, które ma zamiar proponować przy odczytywaniu, nadmienając, że rosyjskich stosunków równać nie można ze stosunkami zachodnio-europejskimi, zależnymi od narodowej reprezentacji.

Aleksiejew w teoretycznej polemice zbija dowodzenie Zukowskiego wypowiedziane w specjalnej broszurze w przedmiocie nadmiernego obciążenia podatkami Królestwa Polskiego.

Lerche wypowiada się za przejściem do poszczególnego odczytywania.

Przedmówcy ogłaszają dwa wnioski — I pewnej grupy posłów z Markowem na czele o oddaniu projektu przed odczytywaniem do rozpatrzenia połączonym komisjom do spraw miejskich i finansowych.

II grupy kadetów o oddaleniu czytania poszczególnego na dwa tygodnie i poleceniu komisji finansowej łącznie z komisją do spraw miejscowych rozpatrzenia ewentualnych proponowanych poprawek.

Przejście do odczytania uchwalono większością wszystkich — przeciwko socjal-demokratom.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 24 i 25 listopada (7 i 8 grudnia).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

ZIEMSTWA W GUBERNJACH ZACHODNICH.

Petersburg. Ministerium spraw wewnętrznych przedstawiło do dezy Rady ministrów projekt rozszerzenia instytucji ziemskich na gubernie zachodnie.

NIEZWYKŁE ZABURZENIA ATMOSFERYCZNE.

Petersburg. W d. 22 listopada, obserwatorium fizyczne otrzymało zawiadomienia telegraficzne z różnych miejscowości Anglii, Francji i Niemiec, o burzy, szalejącej na oceanie Atlantycznym, która rozpoczęła się w nocy, z d. 21 listopada, skutkiem nagłego pojawienia się cyklonu, o ciśnieniu dochodzącym w niektórych miastach nadmorskich do 715 milimetrów; siła zaś wiatru równała się 9 stopniom, a w dalszym ciągu wiatr ten przeszedł w huragan. Burza szalała w całej Francji i Niemczech, częściowo w Danii i przetrząsała się na południową część półwyspu Skandynawskiego. Największe natężenie jej było w nocy, z d. 21 na 22 listopada.

Według wskazówek obserwatorium, oczekiwane są nowe burze w Irlandji. W Rosji cyklon ten spowodował podniesienie temperatury, co potra zapewne kilka dni. Ze względu na siłę ciśnienia atmosferycznego i natężenie wiatru, obserwatorium zaleca burzę z d. 21 listopada do kategorii wyjątkowych.

PROJEKT REFORMY POLICYJNEJ.

Petersburg. W niektórych pismach ukazały się informacje, iż opracowywany na naradzie, pod przewodnictwem senatora Makarowa, projekt prawa o reorganizacji policji, ukończony zostanie zaledwie w dalekiej przyszłości. Poza tem, jedno z pism zawiadomiło, że przy-

czyną powolnego przebiegu prac mają być, rzekomo, nieporozumienia, wynikłe w sprawie reform między prezesem Rady ministrów, a jednym z wybitnych członków ministerium spraw wewnętrznych. Informacje te są mylne. Pomimo skomplikowanej bardzo kwestji zreformowania policji, narada ukończyła już rozpatrywanie całego obszernego bardzo materiału prawodawczego i informacyjnego, opracowała zasadnicze podstawy zamierzonych reform, omówiła wynikił stąd kwestje z gubernatorami na naradach ośnośnych i obecnie ukończyła już układanie projektu prawa według artykułów. Wynikił w trakcie tego niezbędność uzyskania informacji statystycznych, wywołała potrzebę zwrócenia się do ministerium spraw wewnętrznych, które dostarczył je ma w czasie możliwie prędkim.

Następnie wypadnie omówić już tylko pewne szczegóły, zależne od otrzymanych informacji i stronę finansową reformy, z przedstawicielami ministerium finansów i kontroli państwowej, poczem projekt prawa można będzie przedstawić do decyzji Rady ministrów.

Pogłoska o nieporozumieniach między prezesem Rady ministrów a jednym z wybitnych członków ministerium spraw wewnętrznych, nie ma żadnej podstawy.

POWRÓT MINISTRA.

Petersburg. Powrócił tu minister wojny.

ZANIECHANIE UDZIAŁU W WYSTAWIE.

Petersburg. Ministerium handlu i przemysłu przedstawiło Radzie ministrów wniosek, że udział Rosji w wystawie międzynarodowej, projektowanej w Buenos-Ayres w 1910 r. nie jest pożądany.

ŻAŁOBA DWORSKA.

Petersburg. Najjaśniejszy Pan nakazał żałobę Dworską w ciągu dni 15, z powodu zgonu ks. Jerzego Meklenburg-Strelitz.

BIURO PRASY.

Petersburg. Komisja międzywydziałowa przy ministerium spraw zagranicznych, ukończyła omawianie projektu reformy instytucji centralnych tego ministerium. Projekt przewiduje zorganizowanie przy ministerium specjalnego biura prasy, w celu informowania prasy perjodycznej o wszelkich sprawach bieżących polityki zagranicznej.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatnich doby zachorowało w stolicy 3 osoby, wypadków śmierci nie było; pozostaje chorych 30.

Moskwa. W ciągu ostatnich kilku dni w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność ubogą, zachorowało 49 osób, z których zmarło 16.

ARESztOWANIE SOC.-DEMOKRATÓW.

Moskwa. Aresztowano 18 osób oskarżonych o należenie do partji soc.-demokratów.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Moskwa. W nocy ograbiony został sklep broni, gdzie skradziono 60 rewolwerów.

Lipowiec. Wczoraj d. 21 listopada, w miasteczku Żornica, trzej uzbrojeni złoczyńcy napadli na dom zamożnego żyda.

Lokatorzy wszczęli alarm; zloczyńcy zastrzelili właściciela domu, jego żonę i zbiegli nie zdążywszy nic zabrać.

WYPADEK KOLEJOWY.

Szwarz. Dwa pociągi (towarowe, naładowane zbożem, spotkały się na przystanku Simbuchowo, kolei Kałuskiej. Jest 6 rannych i 18 rannych wagonów.

ECHA KATASTROFY.

Sewastopol. Roboty w celu wydobycia części łodzi podwodnej „Kambala” z trupami 6 marynarzy odłożono do wiosny.

WYŁĘWY I POWODZIE.

Noworosyjsk. Wylane skutkiem ulwnych deszczów rzeki, zniosły zasiewy pól, a miejscami nawet drzewa. Woda przybrała do wysokości 3 sążni.

PRZESILENIE AUSTRIACKIE.

Wiedeń. „Neue Freie Presse” popiera myśl, że przy reorganizacji gabinetu na korzyść słowian, partje słowiańskie powinny wyjaśnić u przednio stosunek swój do polityki zewnętrznej i związku austriacko-niemieckiego. Wita zrazem z uznaniem informację ze źródeł polskich, utrzymując, że dla polityki polskiej czynnikiem decydującym jest stosunek świata słowiańskiego do Rosji, a w kwestji tej polacy różnią się w zdaniu ze związkiem słowiańskim i szukają zbliżenia z partjami najbardziej chłodno względem Rosji usposobionymi.

Prezes Koła polskiego, Głębicki i wice-prezes, Czajkowski, zaprzytani w sprawie tych informacji, oświadczyli, że przyjdym Koła nie wie o takim nastroju reprezentacji polskiej. Pośrednictwem Koła ma na celu przywrócenie zdolności do pracy parlamentu przy pomocy udziału słowian wśród większości parlamentarnej. Koło przekonał jest, że Austria rządzić nie można ani przeciw słowianom, ani przeciw Niemcom. Polityka zewnętrznej Koła unika starannie, zachowując się jednakowo względem rządów mocarstw sąsiednich.

W REICHSTAGU.

Berlin. Na interpelację soc.-de-

mokratów i wolnomysłnych o sytuacji w zakładzie budowy okrętów w Kiel, w związku z niedawnym procesem w sprawie o praktykowania tam nadużyć, sekretarz stann wydziału marynarki Tipitz przyznał, że w dziale administracji materiałów użytkowanych miały miejsce czynności nielegalne, a i zarządzono tam zasadnicze reformy na korzyść oficyalistów, w interesach floty cesarskiej i zaniepokojonej opinji społecznej kraju. Minister ogłosił kategorię przeciwność uogólnianiu wyjątkowego wypadku.

Berlin. Po mowie Tirpitz Reichstag uchwalił jednomyślnie przystąpienie do omówienia interpelacji o stanie rzeczy w zakładach kiloskich. Niektórzy mówcy zaznaczyli niezbędność wprowadzenia jak najsurowszej kontroli, a jeden z soc.-demokratów oświadczył, że przy emawianiu budżetu postawi wniosek obrania parlamentarnej komisji śledczej, dla kontroliowania porządków w wydziale marynarki, o ile to dotyczy spraw finansowych kraju.

Wolnomysłni postawili wniosek uznania Alzacji i Lotaryngji za państwo autonomiczne Związku Niemieckiego, z reprezentacją narodową, opartą zasadach prawa wyborczego Reichstagu.

OMAWIANIE BUDŻETU.

Berlin. Na żądanie kanclerza Rzeszy, omawianie budżetu rozpoczęło się w dniu 25 listopada.

KATASTROFA Z AEROPLANEM.

Nizza. Podczas wlotu awjatora Fernandez, na wysokości 500 metrów, nastąpił wybuch motoru. Aeroplan spadł, a Fernandez zabił się na miejscu.

Cannes. Katastrofa wynikała z dolinie Bragues w pobliżu Antibes, Fernandez wznosił się po dwukrotnej próbie na wysokość 25 metrów, gdy nagle aeroplan przewrócił się i spadł; awjator zginiłony został przez motor.

OPIARY BURZY.

London. Podczas ostatniej burzy na morzu zginęło 75 osób.

OTWARCIE KONGRESU.

Waszyngton. Otwarto sesję kongresu.

TELEFONY W TURCJI.

Konstantynopol. Rada ministrów postanowiła polecić urządzenie telefonów w stolicy, syndykatom angielsko-francusko-amerykańskiemu.

ZWALCZANIE STREJKÓW.

Sydney. Rząd zarządził energiczne środki zwalczania strejku robotników górniczych.

Po zaarrestowaniu prezosa i sekretarza związku robotniczego i jednego z wybitnych przedstawicieli robotników aresztowano jeszcze 2 przywódców strejkujących.

Śniadanie niemieckiego następcy tronu.

Zegar w pokoju jadalnym w pałacu w Poczdamie wybił dwunastą. Królowa następczyni tronu usiadła na małej sofce z jedną z dam dworu i dwoma swymi synami i czekała na przyjeżdżającego małżonka. W głębi sali jednokrotnie czterech lokai w liborji, jednakowego wzrostu, jednakowo wygolonych i jednako apatycznie na świat patrzących. Cissa panuje zupełna. Wszyscy czekają aż książę następcy tronu przyjdzie. Mija kwadrans, a jego niema, mija pół godziny, a jego coraz więcej niema. Apetyt może nie bardzo mocno książę i jej synów, ale zato niepokój coraz jał bardziej ogarnia. Minęła już pierwsza, a jego niema. Nakoniec przyszedł.

— Przepraszam cię moja droga, że się spóźnił i panią także. Jak się macie chłopczy? (Pocałował żonę w rękę, a chłopców w czoło). — Zatrzymał mnie Zeppelin. Nie masz pojęcia, jakie zajmujące były dzisiejsze wloty!

nie odpowiada, bo wie dobrze, iż autorem tego artykułu jest ona właśnie.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 24 listopada 1909 r.

Nastroj Giełdy

z wartościami dywidendowymi słabszy, spok.

papierami lokacyjnymi

premijowymi 94.75

Berlin 3 mies. 46.30

Paryż 3 mies. 37.60

4% Renta państwowa 90.-

5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. 101.1/4

4 1/2% 99.1/2

5% 101.1/4

5% Oblig. skarbu Państwa 404.-

5% Premijowa I em. 1864 r. 347.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

5% 306.-

4 1/2% obl. Petersb. miejak. Tow. Kr. 88.1/4
4 1/2% obl. zast. Wileńsk. B-ku Z. 87.1/4
4 1/2% Moskiewsk. 88.1/4
4 1/2% Charkow. 87.1/4
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Litawa.

Żyto roszykłe 97

Owies biały zwyczajny słaby 72-72 1/2

Owies czarny 76

Śmieć lute 87 1/2 proc.

Berlin, (w markach za 1,000 kilo)

Pszonka, mocny 210

termin bliższy 215 1/2

Żyto, spokojny 167 1/2

termin bliższy 174 1/2

Owies spokojny 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

termin bliższy 155

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 24 listopada.

Cisnienie barometryczne w mm. 745.9

Temperatura powietrza według C:

a) średnia temperatura +1.4

b) maximum +4.7

c) minimum 0.3

Chmurność wód. 10 st. syst. 7

Chmurność wód. 10 st. syst. 7

Chmurność wód. 10 st. syst. 7

Chmurność wód. 10 st. syst. 7

Chmurność wód. 10 st. syst. 7

Chmurność wód. 10 st. syst. 7